



SOLIDARNOŚĆ PW

ZWIĄZKOWY BIULETYN INFORMACYJNY OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” w PW

Nr11/2013/38-e

Wydanie specjalne

...Krzyki słysząc nawet na zewnątrz komisariatu. Biją go po plecach, nerkach, karku. Zadają ciosy milicyjnymi pałkami, pięściami, łokciami, a nawet – leżącego już na podłodze – kopią. Kiedy milicjanci orientują się, że chłopak nie opuści komisariatu o własnych siłach wzywają karetkę pogotowia, informując dyspozytora, że jest u nich „psychiczny”. Pobitego muszą wręcz zanieść do karetki – *sanitariusz Jacek Szydek oraz kierowca Michał Wysocki. Sierżant milicji informuje ich, że zatrzymany może być narkomanem i że nie ma przy sobie żadnych dokumentów...*

Miał 19 lat. Pisał wiersze, grał na gitarze, zapowiadał się na poetę.

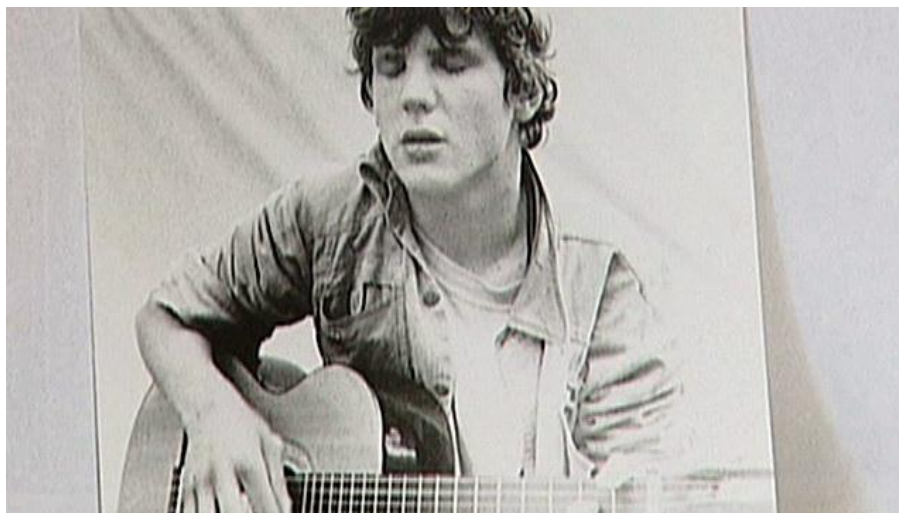
12. maja 1983 roku Grzegorz Przemyk został skatowany przez milicję. Zmarł dwa dni później.



Grzegorz Przemyk

– 17. maja 1964 roku – 14. maja 1983 roku – syn poetki Barbary Sadowskiej i Leopolda Przemyka

W czwartek 12. maja 1983 roku po napisaniu egzaminów maturalnych z polskiego i historii Grzegorz Przemyk wybrał się wraz z kolegami na Plac Zamkowy. Ich rozbawienie zwróciło uwagę milicjantów, którzy wylegitymowali młodych mężczyzn. Grzegorz Przemyk na pytanie o dowód osobisty, odpowiedział, iż po zawieszeniu stanu wojennego, nie ma już obowiązku noszenia przy sobie dokumentów. Krnąbrnego chłopaka milicjanci postanowili zabrać na pobliski komisariat przy ulicy Jezuickiej – do milicyjnej nysy dobrowolnie wsiadał też, nie chcąc zostawiać kolegi samego, Cezary Filozof (jedyne świadectwo skatowania Przemyka). Na komisariacie milicjanci ponownie pytają o dokumenty, jeden z funkcjonariuszy wyciąga pałkę. Wysoki i szczupły Przemyk zrywając się gwałtownie z krzesła, chwytając ją, chcąc uniknąć pobicia. Niestety to tylko jeszcze bardziej pobudziło milicjantów – rozpoczyna się bestialskie bicie zatrzymanego. Biją trzech młodych funkcjonariuszy, niewiele starszych od Przemyka. Czwarty, obserwując całe zajście z dyżurki, wydaje im tylko polecenie: „*Bijcie tak, żeby nie było śladów...*”.



...grał na gitarze

Na pogotowiu ratunkowym przy ulicy Hożej Grzegorz słabnie, osuwa się na ziemię, nie ma z nim kontaktu, nie zostaje jednak przebadany przez lekarza internistę. Dyżurny lekarz psychiatra wydaje skierowanie do szpitala psychiatrycznego. Matka prosi o wypisanie syna do domu. Choć mieszkają blisko, Przemyka trzeba wnieść do mieszkania na noszach. Następnego dnia rano zaniepokojona stanem syna Barbara Sadowska wzywa pogotowie. Lekarz, stwierdzając bóle brzucha, zaleca silny zastrzyk przeciwbólowy. Jeszcze tego samego dnia wezwana lekarka rejonowa natychmiast dzwoni po karetkę reanimacyjną, która zawozi nieprzytomnego do szpitala na Solcu. W piątek 13. maja pod wieczór rozpoczyna się operacja, która trwa aż do rana. Lekarze operujący porównują stan organów wewnętrznych pobitego do organów człowieka przejechanego przez samochód. Grzegorz Przemyk zapada w stan śmierci klinicznej. Nie udaje się reanimacja. Umiera w sobotę 14. maja 1983 roku. Za trzy dni skończyłby 19 lat. Do trumny matka wkłada jego ulubiony chlebak odziedziczony po Edwardzie Stachurze oraz górskie buty na ostatnią drogę.

19. maja biskup Miziołek odprawił mszę za Przemyka w kościele pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Pogrzeb – prowadzony przez ks. Jerzego Popiełuszkę zgromadził tłumy warszawiaków i stał się wielką manifestacją przeciw władzy komunistycznej. W drodze na Cmentarz odprowadziło Przemyka ok. 60000., a wg niektórych nawet 100000. osób. Za trumną syna szła Barbara Sadowska podtrzymywana przez ks. Jerzego Popiełuszkę. Była to pierwsza tak duża manifestacja od czasu wprowadzenia stanu wojennego – większość zebranych idzie w całkowitej ciszy, z symbolicznie uniesionymi w górę dłońmi ze znakiem V.

Przed pogrzebem i w jego trakcie dochodzi do incydentów dokonywanych przez tzw. nieznanych sprawców – sprzed XVII Liceum im. Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, do którego chodził Przemyk, notorycznie zrywane są żałobne czarne flagi; zaś na samym pogrzebie po wzruszającej mowie pożegnalnej klasowej wychowawczynie, ktoś wyrywa i kradnie jej torebkę z wygłoszonym tekstem.







Pogrzeb Przemyka: ks. Jerzy Popiełuszko i matka Grzegorza

Przez kraj przetoczyła się fala oburzenia na brutalność milicji. Do tuszowania sprawy zaangażowano funkcjonariuszy Biura Śledczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Pobicie Przemyka było elementem szykan władz wobec opozycji. Jego matkę 3. maja 1983, roku pobili milicjanci w Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, mieszczącym się na terenie kościelnym przy furcie klasztoru sióstr franciszekanek służebnic Krzyża przy kościele św. Marcina w Warszawie.

Barbara Sadowska (24. lutego 1940 roku, zm. 1. października 1986 roku) – poetka. Była działaczką opozycji antykomunistycznej. Ukończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie. Zadebiutowała w 1957 roku w prasie (wiersz „Mama” w tygodniku „Nowa Kultura”). Była związana z Orientacją Poetycką Hybrydy, należała do Związku Literatów Polskich (1964-1983) i Polskiego PEN-Clubu (od 1981 r.). Od lat 80. działała w opozycji antykomunistycznej, za co była prześladowana przez Służbę Bezpieczeństwa (kilkakrotnie aresztowana). Członek Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Podejrzana o rozpowszechnianie ulotek o treści antypaństwowej. Była inwigilowana przez Wydział III KS MO w ramach SOR „Paryżanka”. Jest pochowana na Cmentarzu Powązkowskim.



Grób Grzegorza Przemyka i Jego matki na Powązkach.

jeśli przyjdiesz

*W dniu, w którym przyjdiesz po mnie
Nie umyję zębów
Nie będę musiał także zmieniać ubrania
Tylko buty włożę
Na długą drogę
Najpierw pokażesz mi słońce
Wyciągniemy do niego dłonie
I nasze postacie zostaną tak
A my pójdziemy dalej
Potem pokażesz mi wodę
Napijemy się Jej
Schylone postacie zostaną tak
A my pójdziemy dalej
Rajskie jabłka
Co głód cudownie zaspokajają i radość czułą przynoszą
W cieniu drzew jeść będziemy
Żadnego węża nie będzie
Zostaną pod drzewami przytulone mocno postacie
A my weźmiemy trochę owoców na drogę
I pójdziemy dalej
Ludzi mi nie pokażesz nie możesz
A tych co możesz nie chcesz czy nie potrafisz
Gdy zapadnie noc księżycowa i gwiazdzista
Zaprowadzisz mnie na miejsce
Gdzie bije serce Ziemi
Wsluchane sylwetki przytulą twarz do niej
Zostaną
A my pójdziemy w kierunku ogromnej skały
Powoli wspinać się będziemy
A gdy osiągniemy szczyt
Zobaczysz miliony spadających czy wznoszących się gwiazd
Lecz nie będziemy mieli żadnych życzeń
Staniemy na skraju i nie patrząc na siebie skoczymy
Nasze cienie zostaną - może zawrócą
A my lecieć będziemy frunąc gdzieś
Jeśli przyjdiesz...*

25. maja – odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych z rzecznikiem rządu Jerzym Urbanem. Pytanie: „Czy mógłby Pan podać bliższe szczegóły sprawy Grzegorza Przemyka?” -

„Niewiele mogę dziś jeszcze w tej sprawie powiedzieć. Dwaj koledzy Przemyka, którzy byli świadkami zajścia zostali przesłuchani przez prokuratora w obecności pełnomocnika matki Grzegorza Przemyka. Jeden z nich zgłosił się sam, drugi został przesłuchany za zgodą lekarzy w sanatorium, w którym przebywa, Trwają także dokładne badania lekarskiej dokumentacji w tej sprawie. Prokuratura ze względu na dobro śledztwa nie ujawniła treści uzyskanych zeznań, z tych samych względów ja także nie dysponuję bliższymi szczegółami. Pragnę tylko oświadczyć, że śledztwo prowadzone jest z maksymalnym nakładem energii i rzetelności. Śmierć Przemyka uznajemy za zdarzenie tragiczne i wstrząsające. W toku śledztwa bliższe szczegóły nie będą ujawniane także dlatego, by zgodnie z apelem PRON nie podniecać emocji społecznych. Na czym zależy naszym przeciwnikom krajowym i zagranicznym. Chcą oni zbić na tej tragedii swój polityczny kapitał. J. Urban dodał, iż według wszelkich oznak początek sprawy nie miał aspektów politycznych”...

...Dziesięć dni po pogrzebie Przemyka gen. Czesław Kiszczak zaprosił na spotkanie do MSW przedstawicieli liceum im. Frycza-Modrzewskiego.

– Rada pedagogiczna oraz komitet rodzicielski w liście wysłanym kilka dni wcześniej, obawiając się o zdrowie i dalsze losy młodzieży, domagają się od władz pilnego i rzetelnego wyjaśnienia sprawy. Podczas spotkania Kiszczak perfidnie pyta, wg wspomnień dyrektora liceum: „...dlaczego nie dopuszczamy takiej możliwości, że Grzegorz Przemyk został zabity przez przyjaciół politycznych jego matki, żeby w ten sposób dokonać prowokacji wobec aktualnych władz?”.

To dopiero początek gry operacyjnej, jaką podejmą służby bezpieczeństwa wraz z milicją, by chronić swoich funkcjonariuszy. Powstaje specjalna grupa operacyjno-śledcza, która ma ukryć kompromitującą milicję prawdę – zwinieniem jej żmudnych, zakrojonych na ogromną skalę prowokacji jest wybór kierowcy karetki i sanitariusza na sprawców pobicia. Ci zostają wkrótce aresztowani. Wielokrotnie przesłuchiwanie, psychiczne nękanie, doprowadzani są przez śledczych do granic wytrzymałości. Kierowca karetki podejmuje dwie próby samobójcze oraz protestacyjną głodówkę. Jest szantażowany – funkcjonariusze grożą mu śmiercią najbliższych. U kresu wytrzymałości psychicznej zgadza się podpisać pod wymuszonymi zeznaniami.

Wrzesień ...Nawiązując do poprzednich komunikatów, prokurator wojewódzki w Warszawie informuje, że w toku śledztwa w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka przeprowadzono dalsze czynności dowodowe. Uzyskano między innymi kolejną opinię dotychczasowego zespołu biegłych specjalistów z zakresu medycyny sądowej i chirurgii do którego został dodatkowo powołany biegły z zakresu biomechaniki. Zespół ten po zapoznaniu się z zebranymi dotychczas dowodami w sprawie, uzupełnił poprzednie opinie co do rodzaju doznanych przez pokrzywdzonego obrażeń ciała oraz przyczyny jego zgonu...

Zebrany dotychczas materiał dowodowy pozwala przyjąć, że Grzegorz Przemyk doznał obrażeń ciała zarówno na terenie XVIII Komisariatu MO, jak też w budynku pogotowia ratunkowego. W tych warunkach prokurator zdecydował przedstawić zarzut udziału w pobiciu Przemyka, który w następstwie doznanych obrażeń zmarł – funkcjonariuszom MO Arkadiuszowi D. i Ireneuszowi K. oraz członkom zespołu interwencyjnego pogotowia ratunkowego Michałowi W. i Jackowi Sz.

Prokurator, w związku z poczynionymi ustaleniami w śledztwie wskazującymi, że lekarze dopuścili się błędów w sztuce lekarskiej, podjął decyzję przedstawienia zarzutów w lekarzom pogotowia ratunkowego Pawłowi W. i Bronisławowi J., którzy zaniedbując staranne zbadanie stanu zdrowia Przemyka popełnili błędy diagnostyczne przez co opóźnili prawidłowe leczenie.

...Skrupulatność w gromadzeniu materiałów podyktowana jest koniecznością wszechstronnego wyjaśnienia okoliczności sprawy i wykrycia prawdy obiektywnej, tym bardziej, że budzi ona duże zainteresowanie społeczeństwa...

Prokuratura wszczęła wprawdzie śledztwo, ale jednocześnie władze podjęły działania mające uchronić milicjantów przed karą. Winą chciano obarczyć sanitariuszy, którzy wieźli Przemyka z komisariatu do szpitala. Biuro Polityczne KC PZPR powołało specjalny zespół pod kierownictwem odpowiedzialnego za bezpieczeństwo b. szefa MSW gen. Mirosława Milewskiego (nie żyje od kilku lat).

„Gdybyśmy chcieli rozprawić się z Przemykiem, wzięlibyśmy fachowców” – mówił Kiszczak na posiedzeniu zespołu. Realizując wytyczne, SB zastraszała Cezarego F., który z Przemykiem był w komisariacie.

Próbowano go skompromitować, wcielić do wojska, namawiano do wyjazdu za granicę, otoczono gronem agentów. Istniał nawet niezrealizowany pomysł, żeby upozorować jego wypadek samochodowy.

Inwigilowano nawet prowadzących sprawę prokuratorów (ich notatki trafiały do SB), a oskarżonych ws. Przemyka milicjantów i świadków instruowano, jak mają zeznawać.

„*Ci funkcjonariusze to barany: mówię im, jak mają zeznawać, a oni nic nie rozumieją*” – skarżył się, jak wynika z akt, wysoki rangą oficer MO, który instruował milicjantów. Pod zmyślnymi zarzutami aresztowano pełnomocnika Sadowskiej, mec. Macieja Bednarkiewicza, a przeciwko mec. Władysławowi Siłę-Nowickiemu wszczęto postępowanie karne, zarzucając mu poniżanie naczelnych organów władzy państwowej. Stracił też pracę prokurator, który sprzeciwiał się bezprawnym praktykom MSW.

Śledztwem kierowała grupa w Biurze Dochodzeniowo-Śledczym KG MO, ale nad nią był jeszcze specjalny zespół w Biurze Politycznym KC PZPR pod kierownictwem b. szefa MSW gen. Mirosława Milewskiego. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie śmierci Przemyka, ale jednocześnie władze podjęły bezprawne działania mające uchronić milicjantów przed karą. Winą chciano obarczyć sanitariuszy, którzy wieźli Przemyka z komisariatu do szpitala. W ocalonych aktach sprawy zachowała się notatka ówczesnego szefa MSW gen. Czesława Kiszczaka: „*Ma być tylko jedna wersja śledztwa – sanitariusze*”.

24. stycznia 1984 r. Konferencja rzecznika rządu

Na konferencji prasowej min. Urbana, dziennikarze powracali w pytaniach do sprawy aresztowania mecenas Bednarkiewicza.

„*W świetle aktualnego stanu śledztwa przeciwko mec. Bednarkiewiczowi związek jego sprawy ze sprawą wytoczoną w związku z tragiczną śmiercią G. Przemyka jest całkowicie drugorzędny.. Zasadnicze zarzuty przeciwko mec. Bednarkiewiczowi wiążą się z jego działaniami wcześniejszymi niż śmierć G. Przemyka. W ocenie organów śledczych dokumenty, a także inne stwierdzone fakty wskazują, że od stycznia 1983 r. adw. M. Bednarkiewicz postępując sprzecznie z podstawowymi zasadami etyki adwokackiej nawiązał z przestępcą Januszem B. współdziałanie, które nie ma nic wspólnego ze stosunkami klient-adwokat. Ten układ między nimi oceniany jest jako przestępczy. Co charakterystyczne, Janusz B., który wielokrotnie był w zespole adwokackim u mec. Bednarkiewicza niby jako klient, w ogóle nie został tam zarejestrowany w tym charakterze. Jak informują mnie organa ścigania mecenasowi Bednarkiewiczowi 11. stycznia br. przedstawiono następujące zarzuty:*

– *Po pierwsze utrudniał postępowanie karne przeciwko poszukiwanemu listem gończym Januszowi B., gdyż zalecał poszukiwanemu dalsze ukrywanie się i – co ważniejsze – wspierał go w tym celu materialnie... Szczególna to sytuacja kiedy adwokat płaci swemu klientowi, a nie odwrotnie. Istniały tego przyczyny...*

– *Po drugie M. Bednarkiewicz nakłaniał Janusza B. do zagarnięcia mienia społecznego i udzielił pomocy, by ten zamiar zrealizować. Stwierdzono, że namówił go do kradzieży radiostacji z radiowozu milicyjnego... Trudno wytłumaczyć radioamatorskie zainteresowania mecenas Bednarkiewicza...*

... – *Po czwarte – i czwarty dopiero zarzut wobec mec. Bednarkiewicza wiąże się częściowo ze sprawą tragicznego zgonu Grzegorza Przemyka. M. Bednarkiewiczowi zarzuca się podjęcie za pośrednictwem Janusza B. próby znalezienia świadków, którzy za odpowiednią opłatą gotowi byliby złożyć zeznania, iż z całą pewnością wiedzą, że to funkcjonariusze MO spowodowali śmierć G. Przemyka. Dla tych świadków został przygotowany specjalny scenariusz zeznań...*

...*W związku z aresztowaniem M. Bednarkiewicza, insynuuje się, że postępowanie przeciw niemu ma na celu storpedowanie rozprawy sądowej dotyczącej śmierci Przemyka. W październiku 1983 roku materiał dowodowy dotyczący M. Bednarkiewicza był już w zasadzie znany. Decyzję o objęciu go śledztwem odkładano właśnie dlatego, aby nie padł zarzut, że chodzi o utrudnianie śledztwa w sprawie śmierci Przemyka... Władysław Siła-Nowicki – wiek 70 lat przekroczył w 1983 roku. Wynika z tego jasno, że wyłączenie tegoż adwokata z uprawiania zawodu zadecydowały wyłącznie powszechnie obowiązujące względy formalno-prawne, ustalone na rok przed śmiercią G. Przemyka”.*

Pierwszy proces w sprawie śmierci Przemyka



31. maja 1984 r., po w sterowanym przez SB śledztwie, przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się proces w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka.

Śledztwo trwało prawie rok. Aktem oskarżenia objęto osiem osób. Prokurator wniósł o przesłuchanie 77. świadków i odczytanie zeznań 140. dalszych. Opinie przedstawiało 11. biegłych. W sprawie zgromadzono blisko 150 różnych ekspertyz, szkiców, planów sytuacyjnych, taśm magnetofonowych oraz magnetowidowych. W sali 252, podobno największej w warszawskim Sądzie Wojewódzkim, rozpoczęła się rozprawa „*Michała W. i innych*”. Przewodniczącym zespołu był Janusz Jankowski. W skład zespołu sędziowskiego wchodził: Ewa Gutowska-Sawczuk, Andrzej Lewandowski. Prokuraturę reprezentowali: Wiesława Bardonowa, Anna Jackowska. Obronców było siedmiu: Henryk Urban (bronił Michała W.), Mirosław Brych, Andrzej Sandomierski (Jacka Sz.), Włodzimierz Mizgier-Chojnacki (Ireneusza K.), Józef Kuczyński (Arkadiusza D.), Wacław Sudziarski (Pawła W.), Andrzej Szostak (Bronisława J.).

W pierwszym dniu rozprawy strony nie zgłosiły nowych wniosków dowodowych. Następnie odczytany został akt oskarżenia i jego uzasadnienie.

Michał W., kierowca zatrudniony w stołecznej kolumnie transportu sanitarnego oraz Jacek Sz., technik medyczny, pracownik Pogotowia Ratunkowego m. st. Warszawy – oskarżeni zostali o pobicie 12. maja 1983 roku Grzegorza Przemyka, w rezultacie czego poniósł śmierć. Obaj oskarżeni są także o pobicie kilka dni wcześniej przewożonego karetką pogotowia Waldemara P. Ponadto Jacek Sz. – jak wynika z aktu oskarżenia – dokonał na szkodę Waldemara P. zuchwałej kradzieży gotówki, którą pacjent pogotowia posiadał przy sobie. Obaj oskarżeni są aresztowani.

Ireneusza K. odbywającego w tym czasie zasadniczą służbę wojskową w zmotoryzowanym odwodzie byłej Komendy Stołecznej MO oraz Arkadiusza D. funkcjonariusza XVIII Komisariatu MO w Warszawie, oskarżono o udział w dniu 12. maja w pobiciu Grzegorza Przemyka.

Paweł W. lekarz medycyny, zatrudniony w specjalistycznym psychiatrycznym zespole opieki zdrowotnej oraz Bronisław J. także lekarz, obaj pracujący w Pogotowiu Ratunkowym m.st. Warszawy – zostali oskarżeni o to, że badając Przemyka i mając warunki, aby badania te przeprowadzić zgodnie z wymogami wiedzy lekarskiej, nie podjęli właściwych starań zmierzających do uniknięcia niebezpieczeństwa grożącego życiu chorego.

W czasie rozprawy, prokurator obszernie uzasadnił tezy aktu oskarżenia, powołując się na zebrane w toku długotrwałego śledztwa dowody. Będą one przedmiotem szczegółowych badań sądu.

Barbara Sadowska – matka Przemyka, uczestniczyła przez swych pełnomocników w czynnościach śledczych. Jednakże na początku rozprawy sądowej zrezygnowała z udziału w procesie w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Dalszy ciąg rozprawy sąd wyznaczył na poniedziałek 4. czerwca.

4. czerwca, w drugim dniu procesu, gdy przewodniczący w świetle reflektorów otwierał rozprawę, padły pytania: – „*Czy są na sali osoby, które występują w charakterze świadków?* – *Nie ma. Czy jest pani Barbara Sadowska?* – *Nie ma*”.

Michał W. i Jacek Sz. są wprowadzani na salę rozpraw w kajdankach, a gdy milicjanci zdejmują im te kajdanki z rąk, oskarżeni dyskretnie rozprostowują palce. Pozostali oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy i w trakcie przerw w rozprawie mogą swobodnie chodzić po holu. Oskarżeni: Michał W. ma wychudzoną twarz i krótko przycięte włosy (jak zeznał mierzy 172 cm, waży 72 kg), Jacek Sz. – blondyn szczupły, Ireneusz K. – blondyn, dość wysoki, w garniturze, Arkadiusz D. – brunet z gęstą brodą, w garniturze, Paweł W. – szczupły, łysiejący, Bogusław J.

Oskarżony Michał W. proszę wstać! Michał W. mówi, że nie przyznaje się do winy i rozpoczyna składanie wyjaśnień...

Drugi dzień procesu w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka Zeznania oskarżonego Michała W.

(W) 4 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie — w drugim dniu procesu w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka — rozpoczął składanie wyjaśnień oskarżony Michał W. — kierowca karetki pogotowia. Wśród obecnych na sali — biegli powołani w tej sprawie.

Michał W. nie przyznał się do czynów zarzucanych mu w akcie oskarżenia. 12 maja ub.r. — powiedział opisując przebieg zdarzeń tego dnia — zostaliśmy wezwani wraz z Jackiem Sz. do XVIII Komisariatu MO przy ul. Jezuickiej. Zlecenie wyjazdu dotyczyć miało pacjenta z zaburzeniami psychicznymi. Na miejscu spostrzegłem w pierwszej chwili kilku funkcjonariuszy MO oraz dwóch młodych mężczyzn. Byli to jak się później dowiedziałem Grzegorz Przemyk i Cezary F. Ten ostatni zachowywał się agresywnie wobec stojących milicjan-

nia w czasie wcześniejszych przesłuchań istotnych okoliczności sprawy. Dotyczyły one przypadkowego świadka, który obserwował szamotaninę się z G. Przemykiem przy ul. Poznańskiej a także szczegółów upadku w drzwiach pogotowia.

Wyjaśnienia te — jak stwierdził 4 bm. Michał W. — były rezultatem załamania psychicznego jakie przeżywał. Śmierć G. Przemyka wywołała u niego — jak powiedział — głębokie poczucie winy. Nie dawało mu spokoju, zaznaczył, przypadkowe nadeptnięcie na leżącego G. Przemyka, które mogło doprowadzić do wewnętrznego urazu. Dalej Michał W. przyznał, iż gnębiony wyrzutami sumienia był dwukrotnie z pielgrzymką w Częstochowie, gdzie składał ofiary i zamawiał msze w intencji zmarłego G. Przemyka.

Później jednak Michał W. po rozpoznaniu się z obciążającymi

Piąty dzień procesu. ... Cezary F. stwierdził, że nie pamięta już wielu szczegółów opisywanych zdarzeń. W tej sytuacji sąd ujawnił ich treść. Istotne rozbieżności dotyczyły zajścia w komisariacie. W śledztwie zeznał, że sierż. Arkadiusz D. zachęcał do bicia Przemyka. W czasie rozprawy przyznał jednak iż osobę Arkadiusza D. wskazał machinalnie. Cezary F. nie rozpoznał również w Ireneuszu K. funkcjonariusza, który według jego wcześniejszych zeznań miał bić Przemyka. Fakt zgłoszenia się do organów ścigania dopiero po upływie tygodnia tłumaczył nieokreślonymi obawami. W tym czasie, pozostawał jak zeznał w kontakcie z Barbarą Sadowską i oraz mec. Bednarkiewiczem, którego mu ona poleciła...

13. maja – kolejny dzień procesu. „Pacjent przywieziony przez interweniującą karetkę pogotowia powinien być przekazany do ambulatorium” — stwierdził Leszek D., kolejny świadek. „Nierzadko jednak, obowiązywała inna, niepisana zasada. Gdy karetka wracała z pacjentem który narodził się w czasie transportu, windę wykorzystywano aby go rozliczyć. Wjeżdżano na najwyższe piętro i tam korzystając ze zmniejszonego pogłosu bito pacjenta. Po powrocie na parter pacjent był już normalnie skierowany do ambulatorium”.

Andrzej D. — sanitariusz pracował razem z dr. Pawłem W. „Gdy wszedłem do gabinetu — zeznał — przywieziony pacjent leżał na podłodze... Po jakimś czasie posadziliśmy go w fotelu. Wkrótce do gabinetu wszedł Cezary F., który przedstawił się jako kolega Przemyka. Próbował nakłonić lekarza do zwolnienia pacjenta. Ten jednak zdecydowanie odmówił. Przemyk miał przez cały czas zamknięte oczy, nie odpowiadał na zadawane mu pytania, Nachyliwszy się nad nim poczułem zapach alkoholu.”...

O polityczności procesu przypominała w przemówieniach końcowych procesu oskarżycielka publiczna.

Prokurator Wiesława Bardonowa – *„Proszę zwrócić uwagę, jak polityczny element sprawy jest prowadzony od samego początku. Zwracam uwagę na zeznania świadka Ireneusza C., studenta medycyny, który przewoził Przemyka do szpitala na Solcu. Ireneusz C. zeznał: >Matka chorego nawiązała do tego, że syn jej został pobity przez milicję, z ciekawości zapytałem jak to było, na to ona odpowiedziała, że został zatrzymany przez pomyłkę, bo wzięto go za takiego, który roznosi ulotki. < „Zeznania świadków, funkcjonariuszy MO. Co oni widzieli w komisariacie przy Jezuickiej? Przyprawdzili Grzegorza Przemyka. Posadzili go na krześle. Nagle Przemyk zerwał się, wydawał jakiś dziwny okrzyk. Funkcjonariusze posadzili Przemyka ponownie na krześle. Sąd oceni dowody dotyczące zdarzenia w komisariacie, czy są wiarygodne i czy można przyjąć, że przy Jezuickiej pobito Przemyka”.*

„Niewątpliwie koronnym świadkiem jest Cezary F. Przyjrzyjmy się temu świadkowi i jego zeznaniom. Od początku do końca twierdzi, że Grzegorz Przemyk był bity na komisariacie, ale za każdym razem inaczej. Czy ta zmienność zeznań pozwala na przyjęcie, że w komisariacie miało miejsce pobicie? W co mamy wierzyć, czy w to co Cezary F. mówił 21 maja, 6 sierpnia, 8 sierpnia 1983 roku. Czy też w to co mówił na sprawie? Kto to jest Cezary F.? Jak wynika z akt sprawy przebywał trzykrotnie w zamkniętych zakładach psychiatrycznych, dwa razy w Krychnowicach, raz w Pruszkowie. W dokumentacji lekarskiej czytamy: osobowość nieprawidłowa, socjopatia, zespół majaczeniowy. Dlaczego po 20 maja F. ukrywał się? Czy się bał? Czego? A może przyczyna tego ukrywania była inna? Może musiał się nauczyć roli świadka? Wezwany 4 sierpnia do prokuratury wojewódzkiej w Warszawie nie zgłosił się. Doprowadzono go 6 sierpnia. Powiedział, że nie chciał przyjść, bo nie mógł się spotkać z pełnomocnikiem. Czy Cezary F., jako świadek ma pełnomocnika?...

- **16 lipca**, po wyreżyserowanym procesie, na 24. posiedzeniu sądu, ogłoszono wyrok:
- sąd uznał załogę zespołu interwencyjnego karetki Pogotowia Ratunkowego – kierowcę Michała W. i pielęgniarza Jacka Sz. – winnymi. Michał W. skazany został na łączny wymiar kary 2 lata i sześć miesięcy pozbawienia wolności, a Jacek Sz. na dwa lata pozbawienia wolności. Sąd uniewinnił Jacka Sz. od zarzutu okradzenia z pieniędzy jednego z pacjentów;
- dwaj funkcjonariusze milicji Ireneusz K. i Arkadiusz D. zostali uniewinnieni;
- wobec obu lekarzy Pogotowia Ratunkowego, na podstawie amnestii sąd umorzył postępowanie karne. Wyroki wydane w procesie z 1984 r. uchylono po 1989 r.

Po latach, skazany w lipcu 1984 r., Michał W. (Michał Wysocki) wyjaśniał w sądzie jako świadek, podczas procesu Arkadiusza D. (Arkadiusza Denkiewicza) i Ireneusza K. (Ireneusza Kościuka) milicjantów oskarżonych o śmiertelne pobicie Przemyka, na czym polegało „robienie winnego” w procesie w 1983 r., dlaczego się przyznał do niepopelnionego czynu.

Aresztowanego w grudniu 1984 roku Wysockiego, SB przez pierwszy miesiąc rozmiękczała wielogodzinnymi przesłuchaniami. Z wielu przesłuchań nie było później protokołów, bo od razu je wyrzucano, jako niezgodne z oczekiwaniami MSW. Do pokoju, w którym Wysockiego przesłuchiowano, co pewien czas wchodził jacyś funkcjonariusze, słuchali zeznań, rozmawiali z sobą na boku. Wysockiemu rzucali: „Przyznaj się, to ty zabiłeś Przemyka”, „Bartoszcze wpadł do studzienki, ciekawe czemu głową do dołu”, „Macie synka Piotrusia, który chodzi do przedszkola, prawda?”. Po wygłoszeniu takich gróźb znikali. Pod tym naciskiem Wysocki w połowie stycznia 1984 roku załamał się i wziął winę na siebie. Śledczy obiecali, że dadzą spokój jego rodzinie. Kiedy zażądał spełnienia obietnicy – wymieniono przesłuchujących. Nowi powiedzieli: „Tamci byli dla ciebie za dobrzy”.

Śledczy wielokrotnie uzgadniali i szlifowali z Wysockim wersję, według której to on spowodował śmierć Przemyka., nadepnawszy mu na brzuch. Po podsunięciu mu sfałszowanych zeznań sanitariusza Jacka Szydzka, w których kolega oskarżał go o sadystyczne skłonności, Wysocki obciążył również jego. Podczas procesu Wysocki miał stałe dwóch opiekunów, którzy kontrolowali, czy jego zeznania są zgodne z wersją MSW, uwalniającą od odpowiedzialności milicjantów. Świadczy o tym dwie notatki w aktach operacyjnych MSW z 1984 roku. Po siedmiu miesiącach od aresztowania wyszedł na wolność na mocy amnestii.



***W sierpniu 2007 r. prezydent Lech Kaczyński pośmiertnie odznaczył Przemyka
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski***

Specjalny plan przygotowania i zabezpieczenia rozprawy przewidywał m.in. przygotowanie milicjantów do zeznań – oskarżeni dyżurny komisariatu Arkadiusz Denkwicz („bić tak, żeby nie było śladów”) oraz Ireneusz K., który miał bić – zostali uniewinnieni, dwaj sanitariusze za pobicie Przemyka w karetce zostali skazani, lekarzy oskarżonych o nie udzielenie pomocy objęła amnestia. Gen. Czesław Kiszczak, szef MSW nagroził 13. funkcjonariuszy od zastępcy komendant głównego MO Jerzego Gruby poczynając. W rozkazie nagrodowym Kiszczak napisał: *„W wyniku długotrwałej, żmudnej pracy, prowadzonej przez wielu funkcjonariuszy MO i SB zgromadzono materiał procesowy obrazujący faktyczny przebieg zdarzenia i rolę jego uczestników, stanowiący zarazem podstawę do uniewinnienia funkcjonariuszy MO i skazania rzeczywistych sprawców śmierci G. Przemyka. (...) Wyrok sądu był nie tylko moralną satysfakcją oskarżonych funkcjonariuszy MO, ale stanowił jednocześnie zadośćuczynienie dla wszystkich, przez szereg miesięcy atakowanych w niewybredny sposób, funkcjonariuszy naszego resortu (...)”*. Trudno o większy poziom cynizmu.

Sprawa wróciła do sądów, gdy uchylono wyroki wydane w 1984 r. Dopiero po upadku systemu komunistycznego, niesłusznie oskarżeni o śmierć Grzegorza Przemyka zostali oczyszczeni z zarzutów. Wznowiono za to postępowania wobec funkcjonariuszy milicji – Arkadiusza Denkwicza i Ireneusza Kościuka oraz płk. Kazimierza Otłowskiego. Jak pisze Antoni Zambrowski, obserwator procesów w sprawie śmierci Przemyka: *„nie wiadomo dlaczego prokuratura ograniczyła się jedynie do oskarżania tych trzech osób wybranych ze znacznie liczniejszego grona uwikłanych w ten mord”*. Po wznowieniu śledztwa prowadzący je prokurator Błażej Sobieralski z Ministerstwa Sprawiedliwości przesłuchiwał ponownie wiele osób, które już składały zeznania w śledztwie przed sądem. Musiał też przesłuchiwać nowych świadków, którzy dotychczas nie występowali. Upływ czasu sprawił, że relacja zdarzenia z 1983 roku nie była tak stanowcza. Wiele osób zaślaniało się niepamięcią. Powołano nowych biegłych. Opinia lekarzy Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Krakowie zawierała konkluzję, że: *„spośród kilku wersji dotyczących zdarzenia z 12. maja 1983 roku wersja wynikająca z zeznań świadka Cezarego F. najbardziej koresponduje z charakterem obrażeń stwierdzonych u Przemyka w toku operacji i sekcji”*.

W toczącym się procesie – po wznowionym śledztwie – z grona podejrzanych wyłączeni zostali przez prokuratora sanitariusze Michał W. i Jacek Sz. Zdaniem prokuratury nie popełnili oni zarzucanego im przestępstwa.

W czerwcu 1991 roku, w charakterze świadka w sprawie zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki oraz w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka, był przesłuchiwany gen. Jaruzelski. Przesłuchanie w departamencie prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości trwało prawie 7 godzin. Wojciech Jaruzelski złożył obszerne zeznania. Pracownicy MSW są odpowiedzialni m.in. za „porwanie toruńskie” i napady na księży, winni śmierci Grzegorza Przemyka i staną przed sądem – powiedział na konferencji prasowej minister sprawiedliwości i prokurator generalny prof. Wiesław Chrzanowski:

„...zbliza się do końca śledztwo w sprawie śmierci Przemyska. Zebrane materiały dowodowe uzasadniają wystąpienie z aktem oskarżenia przeciwko dwóm uniewinnionym funkcjonariuszom milicji.

Wynikiem śledztwa jest dodatkowe oskarżenie Kazimierza O. o to, że od listopada 1989 roku do lutego 1990 roku jako dyrektor Biura Dochodzeniowo-Śledczego KGMO nakłaniał funkcjonariuszy MO oraz SB do zatajenia informacji o okolicznościach śmierci Przemyska. W grudniu 1989 r. kazał sporządzić listę funkcjonariuszy MO, którzy zetknęli się ze sprawą. Miał ich przygotować, aby w razie ewentualnego przesłuchiwania przez Nadzwyczajną Komisję Sądową do zbadania działalności MSW nie ujawniali niewygodnych dla resortu faktów. Na początku 1990 roku Kazimierz O. kazał zniszczyć akta operacyjne resortu w sprawie Grzegorza Przemyska.

Maj 1995 rok. „Nic nie wiedziałem o tajnych działaniach milicji i SB oraz grach operacyjnych, zmierzających do obciążenia pracowników pogotowia śmiercią Przemyska” – przekonywał sąd w trzecim dniu procesu – Kazimierz O. Sąd odczytał zapiski Kazimierza O. na dokumentach znajdujących się w materiałach MSW. Było to polecenie, że: „należy podjąć grę operacyjną, która doprowadzi do skłócenia dwóch sanitariuszy pogotowia i zerwania między nimi solidarności, tak aby zaczęli się nawzajem obciążać winą za spowodowanie śmierci Przemyska”.

Sierpień 1995 rok. Od czerwca do września przerwa w procesie. Cezary F. nie pracuje. Uważa, że obecne działania prokuratury niewiele się różnią od tych sprzed lat. Po pierwsze: w 1990 roku prokuratura wyłudziła od niego i jego rodziców oświadczenie, że nie będą skarżyli tych, którzy ich prześladowali. Po drugie: kiedy na nowo był przesłuchiwany, nikt go nie pytał, czy rzeczywiście leczył się psychiatrycznie. Dano wiarę temu, co przed laty mówiło SB... Na razie jego dzieci słyszą, że mają ojca wariata...

W 1997 roku – prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie: „bezprawnych działań resortu MSW na szkodę wymiaru sprawiedliwości w związku ze śledztwem dotyczącym śmierci Grzegorza Przemyska”, czyli mactw w tej sprawie za czasów PRL (od 2000 roku śledztwo to prowadzi pion śledczy IPN).

Ireneusz K. (pracował w policji w Biłgoraju) został w 1997 r. uniewinniony przez Sąd Wojewódzki w Warszawie, który zarazem skazał Denkiewicza na 2 lata więzienia (nie odsiedział ani dnia, bo według psychiatrów na skutek wyroku doznał w psychice zmian uniemożliwiających odbycie kary). Oficera KG MO Kazimierza Otłowskiego skazano na 1,5 roku w zawieszeniu za próbę zniszczenia akt sprawy Przemyska w 1989 r. (po apelacji został uniewinniony). Dziś ma zarzut IPN, że zasiadając w składzie grupy dochodzeniowo-operacyjnej Komendy Głównej MO w sprawie śmierci Przemyska „kierował pracami, wydawał polecenia służbowe oraz akceptował działania mające nakłonić do przyznania się sanitariuszy”.

Po ostatecznej decyzji Sądu Najwyższego z 1999 roku Otłowski został uniewinniony, a Denkiewicz skazany. Unika jednak kary z powodów zdrowotnych.

W piętnastą rocznicę tragicznej śmierci Grzesia,
naszego ucznia, kolegi i przyjaciela,
13 maja o godz. 18 w kościele św. Antoniego Padewskiego
przy ul. Senatorskiej w Warszawie
zostanie odprawiona Msza św. za spokój duszy

Ś†P
GRZEGORZA PRZEMYKA
i Jego Matki

W kwietniu 2000 roku Sąd Okręgowy w Warszawie trzeci raz rozpoczął proces w sprawie śmiertelnego pobicia Przemyska. W czerwcu 2000 roku były milicjant Ireneusz K. został uniewinniony z braku dowodów. 12. września 2001 roku Sąd Najwyższy zdecydował, że sprawa wraca do Sądu Apelacyjnego. Sąd Najwyższy uznał, że przedawnienie upłynie dopiero w 2005 roku.



W czerwcu 2003 roku przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się czwarty proces byłego milicjanta Ireneusza K., oskarżonego o śmiertelne pobicie 20 lat temu Grzegorza Przemyska. K. już trzy razy był uniewinniany od tego zarzutu.

W styczniu 2004 roku Sąd tak jak poprzednio, nie znalazł dowodów pozwalających przypisać winę za pobicie oskarżonemu. W czerwcu 2004 roku, Sąd Apelacyjny ponownie uchylił wyrok uniewinniający Ireneusza K. od tego zarzutu. W grudniu 2004 roku rozpoczął się piąty proces.

W 2007 roku IPN postawił pierwsze zarzuty za mactwa w sprawie Przemyska, dotyczą zastraszania i bezprawnej inwigilacji Cezarego F. i jego rodziny. Zarzuty do dziś postawiono około 20. funkcjonariuszom, ale wciąż nie ma aktu oskarżenia w ich sprawie. W 2007 r. pion śledczy IPN postawił pierwsze zarzuty za utrudnianie śledztwa w sprawie Przemyska. B. oficer KG MO Zdzisław C. i b. wiceszef ds. SB Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych z Radomia Stefan O. nie przyznają się do zastraszania głównego świadka pobicia, kolegi Przemyska Cezarego F. – tak aby wycofał się z zeznań, że bili milicjanci. Podejrzanym grozi do trzech lat więzienia. Obu podejrzanym zarzucono też, iż przekroczyli swe uprawnienia w czasie szeroko zakrojonych czynności operacyjnych, podejmowanych przez SB wobec Cezarego F. Według IPN, chodziło o wytworzenie poczucia osaczenia wobec F. i jego rodziny, by wzbudzić w nich strach. W 25. rocznicę śmierci Grzegorza, sąd w piątym procesie skazał Ireneusza Kościuka za pobicie Grzegorza Przemyska na cztery lata, uznał iż oskarżony nie wiedział, kim jest Grzegorz Przymek. Jego zatrzymanie było przypadkowe i wiązało się z tym, że nie miał on przy sobie dowodu osobistego. Zdaniem sądu, zatrzymując Grzegorza Przemyska, Kościuk nie mógł wiedzieć, że jest on synem Barbary Sadowskiej. 27. maja 2008 roku Kościuk został skazany na cztery lata za nie budzące wątpliwości śmiertelne pobicie Przemyska

17. czerwca 2009 roku



Ewa Milewska-Celińska

Leopold Przymek, ojciec Grzegorza, oraz pełnomocnik

26 lat, jeden miesiąc i tydzień czekamy na ostateczną, prawną ocenę pobicia w warszawskim komisariacie przy Jezuickiej Grzegorza Przemyka. I przyjdzie nam jeszcze poczekać. W maju ubiegłego roku przyjaciele Grzegorza, jego najbliżsi, obserwatorzy tej sprawy odetchnęli: „nareszcie”. Warszawski sąd okręgowy skazał Ireneusza K., byłego ZOMO-owca, który bił Grzegorza „tak żeby nie było śladów” na cztery lata więzienia. Wcześniej cztery razy K. był uniewinniany. W PRL po sterowanym przez SB procesie, w którym skazani mieli zostać, i zostali, sanitariusze którzy maturzystę zabrali z komisariatu na pogotowie. W wolnej Polsce wyroki uniewinnia zapadały z braku dowodów winy. ZOMO-wca ratował brak pewnego rozpoznania, wątpliwości, które tłumaczyć trzeba na korzyść oskarżonego. Funkcjonariusze, którzy wiedzą co stało się 12. maja 1983 r. na komisariacie przy Jezuickiej – nie pamiętali. Nie chcieli pamiętać.

Dopiero w maju 2008 r. sędziowie na podstawie zeznań głównego świadka oskarżenia, strzępów zeznań funkcjonariuszy i zdjęć z wizji lokalnej w komisariacie (odnalezionych po latach) uznali, że bił Ireneusz K., ten „którego Grzegorz złapał za pałkę”. Bili też inni, ale nigdy o to nie zostali oskarżeni. Kwestia przedawnienia wracała w tej sprawie już kilka razy. W ostatnim, skazującym wyroku sąd uznał, że mimo upływu lat nie ma o tym mowy.

Pełnomocnicy Leopolda Przemyka, ojca Grzegorza, oskarżyciela posiłkowego, mec. Ewa Milewska-Celińska i Andrzej Zalewski przeciwnie: uważają, że są przepisy według których nie przedawni się ona nigdy, albo – jeśli uznać pobicie Grzegorza za zbrodnię komunistyczną zgodnie z ustawą o IPN – to w 2020 roku. Sędziowie sądu apelacyjnego pod przewodnictwem Rafała Kanioka dostrzegli w sporach wokół przedawnienia istotną, prawną kwestię – wymagającą rozstrzygnięcia przez Sąd Najwyższy. Chodzi – w skrócie – o to, że przepis na podstawie którego Ireneusz K. został skazany – pobicie ze skutkiem śmiertelnym, nie jest wprost wymieniony w katalogu tych przestępstw funkcjonariuszy komunistycznego aparatu władzy, które się nie przedawniają. Kodeks te „nieprzedawniane” przestępstwa opisuje jako „umyślne przestępstwo zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, ciężkiego uszczerbku na zdrowiu lub pozbawienia wolności łączonego ze szczególnym udręczeniem”.

Ireneusz K. został uznany winnym tego, że: *„wziął udział w pobiciu Grzegorza Przemyka polegającym na zadawaniu mu silnych uderzeń łokciami w okolice brzucha (...) w wyniku czego Grzegorz Przemyk doznał ciężkich, rozległych obrażeń jamy brzusznej, co doprowadziło do rozlanego zapalenia otrzewnej ze wstrząsem urazowym i septycznym, a w konsekwencji (...) do jego śmierci.”*

Z opisu widać, że funkcjonariusz winny jest umyślnego pobicia, ale winy umyślnej za śmierć Grzegorza sąd mu nie przypisuje. Czy to „kombinowane” w ocenie winy przestępstwo mieści się w katalogu najcięższych przestępstw przedstawicieli komunistycznego aparatu represji, które wolą ustawodawcy III RP, nigdy nie powinny być objęte przedawnieniem? Oto szczegółowa kwestia do ostatecznego rozstrzygnięcia przez SN.

Po raz pierwszy, sprawę pobicia Grzegorza Przemyka za przedawnioną uznał warszawski sąd apelacyjny (w 2001 r.). Według sądu apelacyjnego przestępstwo zarzucone Ireneuszowi K. – pobicie, którego skutkiem jest śmierć – przedawnia się po 10 latach, a bieg tego przedawnienia liczy się od stycznia 1990. Po 1. stycznia 2000 r. Ireneusza K. nie można już było skazać.

Jednak Sąd Najwyższy (też w 2001 r.) po kasacji ministra sprawiedliwości uznał, że sąd apelacyjny popełnił błąd. Nie uwzględnił, że tę sprawę można uznać za zbrodnię komunistyczną według przepisów ustawy o IPN, a wówczas przedawnienie upływa w 2005 r. Tak też uważała obrona Ireneusza K. Ale w 2007 r. te terminy wydłużono i według obecnych przepisów tą datą dla tzw. zbrodni komunistycznego aparatu władzy jest rok 2020 (tak chce prokurator).

Z kolei pełnomocnik rodziny – mec. Ewa Milewska-Celińska – uważała, że w tej sprawie ma zastosowanie przepis według którego umyślne przestępstwo pobicia popełnione „przez funkcjonariusza publicznego w związku z pełnieniem obowiązków służbowych” w ogóle nie ulega przedawnieniu.

Tak też uznał sąd w maju 2008 r. 17. czerwca 2009 r. Sąd Apelacyjny zdecydował, że Sąd Najwyższy wypowie się, jakie przepisy dotyczące przedawnienia karalności zastosować do sprawy Ireneusza K. W połowie grudnia 2009 roku sąd apelacyjny w Warszawie uznał, że sprawa śmierci Grzegorza Przemyka przedawniła się 1. stycznia 2005 roku. Tym samym umorzył proces Ireneusza Kościuka. Prokuratura oraz oskarżyciel posiłkowy – jest nim ojciec Grzegorza Przemyka – wnoszą o utrzymanie wyroku skazującego.

W lipcu 2010 roku Sąd Najwyższy ostatecznie uznał, że sprawa jest przedawniona. Milicjanci oraz ich zwierzchnicy winni śmierci Grzegorza Przemyka nie zostaną już pociągnięci do odpowiedzialności.

Europejski Trybunał Praw Człowieka przyjął skargę ojca Grzegorza Przemyka, na polski wymiar sprawiedliwości. W skardze do Strasburga Leopold Przemyk zarzucił sądom naruszenie art. 2. europejskiej konwencji, który brzmi: „*Prawo każdego człowieka do życia jest chronione przez ustawę*”. Czyli naruszenie najważniejszego prawa człowieka – prawa do życia. Chodzi o to, czy wymiar sprawiedliwości zrobił wszystko, żeby zbrodnia funkcjonariuszy MO nie pozostała bez kary. ETPC zakomunikował przyjęcie skargi Leopolda Przemyka. Poprosił strony, czyli rząd i skarżącego, m.in. o odniesienie się do tego, jaki wpływ na rozpatrzenie skargi ma to, że sięga ona roku 1983, czyli 10 lat przed ratyfikacją przez Polskę konwencji.

Świadek śmierci Przemyka. Ile się należy za złamane przez SB życie?

Z 80000. na 160000 zł Sąd Najwyższy podniósł zadośćuczynienie, jakie TVP zapłacić ma Cezaremu F., głównemu świadkowi oskarżenia w sprawie śmiertelnego pobicia Grzegorza Przemyka

Cezary F. to przyjaciel Grzegorza i jego matki, opozycyjnej poetki Barbary Sadowskiej. Był świadkiem pobicia warszawskiego maturzysty w maju 1983 r. w komisariacie przy Jezuickiej. To zdeterminowało jego życie. I on, i jego rodzina byli inwigilowani, zastraszani przez SB.

Ale do dziś nie doczekał się osądzenia sprawców. Śledztwo prowadzone od początku istnienia IPN trwa. Cezary F. musiał też uczestniczyć w wielokrotnie powtarzanych procesach o pobicie przyjaciela, by w końcu doczekać umorzenia tej sprawy z powodu przedawnienia. Był też bohaterem licznych reportaży, zwłaszcza przy okazji kolejnych rocznic sprawy Przemyka. Telewizja często wykorzystywała w nim materiały operacyjne SB, w tym słynne okazywanie w Hali Gwardii, gdzie z szeregu kilkudziesięciu milicjantów miał wskazać tych, którzy byli w komisariacie. Trauma lat 80. wracała. Pełnomocnik Cezarego F. mówił w Sądzie Najwyższym, że nie ustały też prześladowania Cezarego F. przez „nieznanych sprawców”.

Cezary F. od lat domagał się w sądzie zakazu wykorzystywania jego wizerunku. Tłumaczył m.in., że przez tę sprawę nie znajduje pracy. Od TVP chciał zadośćuczynienia i stałej renty. Telewizja Polska przegrała z nim dwa kolejne procesy. W 1997 r. sąd przyznał mu 50000 zł i zakazał na przyszłość emisji materiałów z udziałem Cezarego F. Ale w kolejnych latach, w kolejnych programach Cezary F. był pokazywany (co najmniej osiem razy). W 2009 r. zapadł następny prawomocny wyrok, po którym Cezary F. dostał 80000 zł zadośćuczynienia (chciał miliona złotych). W skardze kasacyjnej do Sądu Najwyższego żądał podwyższenia tej kwoty i przyznania renty. Mec. Jan Sajdak, jego pełnomocnik, porównywał przyznaną kwotę do tych, które sądy przyznają celebrytom za zmyślane artykuły. Mówił, że takie pieniądze to dwutygodniowa gaża dla prezentera, „margines błędu” w budżecie TVP. I SN uznał, że 80000 zł to rażąco niskie zadośćuczynienie. Podniósł je dwukrotnie, zwłaszcza dlatego, że TVP nie uszanowała pierwszego wyroku z 1997 r. Odmówił zasądzenia renty. Wcześniej – wynika z rozprawy – rentę specjalną od państwa w wysokości 1,2 tys. zł przyznał Cezaremu F. premier Jarosław Kaczyński.

POSŁOWIE

Mecenas Władysław Siła-Nowicki

Władysław Siła-Nowicki (22. czerwca 1913 r. - 25. lutego 1994 r.) – adwokat, działacz polityczny, działacz opozycji antykomunistycznej w PRL, uczestnik wojny obronnej Polski w 1939 r., żołnierz AK oraz Zrzeszenia „*Wolność i Niezawisłość*”, współpracownik KOR, sędzia Trybunału Stanu w latach 1992–1993, współtwórca i pierwszy prezes Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy.

W 1935 r. został absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Po studiach rozpoczął aplikację adwokacką pracując jednocześnie w Departamencie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1936–1939). 1. stycznia 1938 r. ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy w Grudziądzu w stopniu podporucznika kawalerii.

Był młodszym oficerem w 6. Pułku Strzelców Konnych Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Po rozbiciu pułku 11. września postanowił wycofać się do Warszawy. Zorganizował grupę rozbitków, która brała udział w obronie starego Otwocka. 19. września został ciężko ranny. Udało mu się przedostać do Warszawy a następnie do Beresteczka w strefie okupacji sowieckiej, gdzie 21. października wziął zaplanowany wcześniej ślub a następnie powrócił do Warszawy. Został żołnierzem Służby Zwycięstwu Polski, później ZWZ-AK (posługiwał się pseudonimem *Stefan*). W tym czasie aktywnie działał w podziemnym Stronnictwie Pracy. W latach 1943–1944 dowodził drużyną Kedywu AK. Walczył w Powstaniu Warszawskim.

Działalność w AK kontynuował w Zrzeszeniu „*Wolność i Niezawisłość*” w Lublinie, gdzie w latach 1945–1946 był wiceprezesem zarządu wojewódzkiego Stronnictwa Pracy. Został aresztowany wraz z podkomendnymi 16. września 1947 r. w Nysie, podczas próby ucieczki na Zachód. W czasie śledztwa był torturowany. Podczas niejawnej rozprawy 3. listopada 1948 r. w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Warszawie, oprócz Władysława Siły-Nowickiego i mjr. Hieronima Dekutowskiego, na ławie oskarżonych zasiedli ich podkomendni: kpt. Stanisław Łukasik, por. Jerzy Miatkowski – adiutant, por. Roman Groński, por. Edmund Tudrui, por. Tadeusz Pelak, por. Arkadiusz Wasilewski. Wszyscy oskarżeni dla poniżenia przebrani byli w mundury Wehrmachtu. Zostali skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie.

Trafił do celi dla „kaesowców”, gdzie przebywało wówczas ponad sto osób. Na przełomie stycznia i lutego 1949 r. podjęli oni próbę ucieczki – postanowili wywiercić dziurę w suficie i przez strych dostać się na dach jednopiętrowych zabudowań gospodarczych, a stamtąd zjechać na powiązanych prześcieradłach i zeskoczyć na chodnik przy ulicy Rakowieckiej. Kiedy do zrealizowania planu zostało ledwie kilkanaście dni, jeden z więźniów kryminalnych uznał, że akcja jest zbyt ryzykowna i wyspał uciekinierów, licząc na złagodzenie wyroku. Władysław Siła-Nowicki i Hieronim Dekutowski trafili na kilka dni do karceru, gdzie siedzieli nago, skuci w kajdany. Bolesław Bierut dzięki wstawiennictwu spowinowaconej z rodziną Nowickich Aldony Dzierżyńskiej, siostry Feliksa Dzierżyńskiego (dwaj bracia Dzierżyńskiego ożenili się z dwiema siostrami ojca Władysława Siły-Nowickiego), zamienił mu wyrok na dożywocie. Na pozostałych współoskarżonych w sprawie wykonano w dniu 7. marca 1949 r. karę śmierci w warszawskim więzieniu mokotowskim. Wyrok dożywocia odbywał w Warszawie, Rawiczu, Wronkach i Strzelcach Opolskich. Z więzienia wyszedł w wyniku amnestii 1. grudnia 1956 r. Został zrehabilitowany w 1957 r.

Po wyjściu z więzienia był obrońcą w procesach rehabilitacyjnych żołnierzy AK i WiN. Od 1961 r. działał w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej. Był doradcą prawnym Episkopatu Polski. Był jednym z sygnatariuszy Listu 59.

Był obrońcą w procesach politycznych m.in. KOR, KPN a także członków „Solidarności” w czasie stanu wojennego. Od 1980 r. był doradcą NSZZ „Solidarność”. Od 1986 r. był członkiem Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Wojciechu Jaruzelskim. Na jej forum domagał się wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej. Wchodził w skład władz Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy (w latach 1989–1992 – prezes), które reaktywował w lutym 1989 r.



tygodnik.blox.pl

foto: Tadeusz Kluba

Brał udział w obradach Okrągłego Stołu (od 6. lutego do 5. kwietnia 1989 r.). W trakcie obrad wnioskował o uczczenie minutą ciszy zamordowanych w tym samym roku księży – Stefana Niedzielaka i Stanisława Suchowolca (wypowiedź ta została ocenzurowana w relacji TVP). Pracował jako osoba niezależna w Zespole do Spraw Reform Politycznych. Jako kandydat niezależny brał udział w wyborach do Sejmu kontraktowego, przegrywając rywalizację w swoim okręgu z Jackiem Kuroniem. W wyborach parlamentarnych w 1991 r. bez powodzenia kandydował do Sejmu z listy Chrześcijańskiej Demokracji.

Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.



Grób Władysława Siły-Nowickiego na Starych Powązkach

Pośmiertnie, postanowieniem prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 28. sierpnia 2006 r.: „za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej”, został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, który został przekazany 1. września tego samego roku, w czasie uroczystości 26. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych w Gdańsku.

Mecenas Maciej Bednarkiewicz

Maciej Józef Bednarkiewicz (22 lutego 1940 r.) – adwokat, poseł na Sejm X kadencji. Ukończył w 1963 r. studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Po odbyciu aplikacji, od 1969 r. nieprzerwanie prowadzi prywatną praktykę adwokacką. W latach 80. współpracował z Komitetem Prymasowskim. Występował jako obrońca w procesach politycznych, był też pełnomocnikiem matki Grzegorza Przemyka, Barbary Sadowskiej. W 1984 r. został tymczasowo aresztowany za rzekome udzielanie pomocy dezerterowi.



Był posłem na Sejm X kadencji z ramienia Komitetu Obywatelskiego. Pełnił też funkcję sędziego Trybunału Stanu w latach 1991–1993 i 1997–2001. Na początku lat 90. stał na czele Naczelnej Rady Adwokackiej, wchodzi w skład władz polskiej adwokatury. Został także przewodniczącym rady nadzorczej Banku Millennium. Politycznie związany z Platformą Obywatelską, był m.in. członkiem powołanej w 2004 r. rady programowej tego ugrupowania. W 2009 r. odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Prokurator Wiesława Bardonowa

– oskarżająca w procesach politycznych od lat 60. Była naczelnikiem Wydziału Śledczego prokuratury wojewódzkiej w Warszawie w latach 80. Odeszła z pracy w prokuraturze we wrześniu 1990 r. nie poddając się weryfikacji, nie poniosła konsekwencji swoich czynów. Całkowicie dyspozycyjna wobec SB i ówczesnych władz, czarna postać prokuratury drugiej połowy PRL. Wraz z grupą podległych jej prokuratorów, w skład której wchodził m.in. Anna Detko-Jackowska, Krystyna Bartnik, Artur Kassyk i Maciej Białek, zajmowała się sprawami politycznymi, w pełni wykonując ówczesne partyjne dyrektywy.

<i>Solidarność PW</i> – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl; adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl tel. 22 234 7872; tel./fax 22 234 53 43
